

# RUCH LITERACKI

## DWUMIESIĘCZNIK

---

Rok LV

Kraków, lipiec–październik 2014 Zeszyt 4–5 (325–326)

Polska Akademia Nauk Oddział w Krakowie  
i Wydział Polonistyki UJ

---

PL ISSN 0035-9602  
DOI 10.2478/ruch-2014-0031

### STYL ŚREDNI POLSKIEJ WYPOWIEDZI OFICJALNEJ W XVII W. (NA PRZYKŁADZIE WOTUM KRZYSZTOFA GRZYMUŁTOWSKIEGO)

KRYSTYNA PŁACHCIŃSKA\*

Barok wniósł do oratorstwa<sup>1</sup>, także sejmowego, radykalne zmiany sprawiające, że kultura retoryczna szlachty polskiej w drugiej połowie XVII wieku stała się odmienna od tej z czasów „złotego wieku”<sup>2</sup>. Parlamentarne mowy renesansowe reprezentowane są w dostępnych źródłach bardziej obficie w swej warstwie programowej, merytorycznej (około 9/10 zasobów), niż okolicznościowej, popisowej (około 1/10)<sup>3</sup>, przy czym w obu grupach znajdujemy mowy udane pod względem retorycznym. Oratorstwo barokowe natomiast uwiecznione zostało przede wszystkim w swej części popisowej (około 3/4 zasobów).

---

\* Krystyna Płachcińska – dr hab., prof. Uniwersytetu Łódzkiego.

<sup>1</sup> Teżę Wilhelma Bruchnalskiego o „zwrócenie barokowym”, jako oczywistą, znajdziemy także w licznych późniejszych studiach: J. Nowaka-Dłużewskiego, J. Rytel, J. Starnawskiego, E. Kotarskiego, J. Z. Lichańskiego, M. Korolki, M. Barłowskiej i in.

<sup>2</sup> Zob. K. Płachcińska, *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych z lat 1556–1564*, Łódź 2004.

<sup>3</sup> Do sejmowych mów okolicznościowych, nastawionych na ceremonialność, należą powitania i pożegnania, podziękowania, obudowa oratorska przekazywania laski marszałkowskiej oraz zdawania i przyjmowania urzędów. Grupę programową reprezentują oracje służące inicjatywie ustawodawczej bądź rozwiązaniu problemów. Są to: propozycje od tronu, wota senatorskie, projekty dokumentów, decyzje królewskie obwieszane przez kanclerzy bądź przez samego monarchę, prośby i skargi posłów, wreszcie składniki dyskusji. Klasyfikacja materiału oratorskiego z czasów Zygmunta Augusta, aktualna i w XVII w. – zob. *ibidem*, s. 23–28.

Zapisy oracji, jako wtórne wobec prymarnej ich postaci mówionej, dostarczają materiału badawczego (rzadko dostępnego) do obserwacji niejednorodności i rozwarstwienia stylistycznego ówczesnej polszczyzny mówionej w sytuacji oficjalnej. Jako definicję stylu przyjmujemy tu „zdeteterminowaną funkcyjnie odmianę jakiegoś języka, o pewnych cechach stałych, dających się wydzielać ze zbiorów zjawisk językowych i uzależnionych od rzeczywistości pozajęzykowej”<sup>4</sup>. Dwa najbardziej pierwotne podziały języka literackiego ogólnego – na typ pisany i mówiony oraz na sytuację oficjalną i nieoficjalną – krzyżują się, tworząc kilka typów wypowiedzi. W cennej klasyfikacji stylów języka literackiego – Danuta Buttler<sup>5</sup> w ramach typu pisanego wyróżnia styl artystyczny, publicystyczno-dziennikarski, naukowy i urzędowy. Literaturoznawca chętnie dodałby tu jeszcze kategorię mieszczącą prywatne listy, raptularze, diariusze, itineraria, a więc sytuację nieoficjalną pisaną. Typ mówiony dzieli Buttler na dwa podtypy: oficjalny (w jego ramach: styl retoryczny, publicystyczny, naukowy, urzędowy) i obiegowy (mieszczący styl informacyjno-bytowy i potoczny). Mówi się także o odmianie stylu wysokiej, średniej i niskiej. Wypowiedzi oficjalne realizować się mogą w odmianie wysokiej lub średniej, nieoficjalne zaś – w średniej. Odmiana niska, o bardzo silnym ładunku ekspresji, jest raczej wyjątkowa.

W świadomości dawnych mówców, słuchaczy i teoretyków oratorstwo reprezentowało zawsze styl wysoki, gdy tymczasem w praktyce wymowy sejmowej z drugiej połowy XVII wieku obserwujemy niejednorodność, płynność i przekraczanie granic. Poszczególne cechy stylowe oratorstwa politycznego – perswazyjność, sugestywność, emocjonalność, impresyjność i okresowość składni<sup>6</sup> – realizowane są w zmiennym nasileniu. Przede wszystkim dostrzegamy wyrazistą odmienną wymowy popisowej od merytorycznej. Ta pierwsza grzeszy schematyzmem i przesadną ozdobnością, druga zaś na odwrót – zdaje się dążyć ku zwyczajności wypowiedzi, nie zachowując jednorodności stylistycznej, mieszając nawet w ramach tej samej mowy styl wysoki z niższym. Ilekroć przy analizie mów parlamentarnych natrafiamy na takie rozwarstwienie, a w wypadku oracji programowych zdarza się to często, trudno zdecydować, czy pomiędzy fragmentami w stylu retorycznym (niewątpliwie model wysoki) pojawiają się partie wypowiedzi w stylu publicystycznym, słabiej nasycone retoryką, reprezentujące model średni, czy też jest to już podtyp obiegowy, polszczyzna potoczna. Nadal przecież pozostajemy w sytuacji jak najbardziej oficjalnej.

<sup>4</sup> T. Skubalanka, S. Grabias, *Społeczne uwarunkowania stylów językowych*, „Socjolingwistyka” 1979, nr 2, s. 30.

<sup>5</sup> D. Buttler, *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny* [w:] *Język literacki i jego warianty*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1982, s. 27.

<sup>6</sup> B. Wyderka, *Perswazyjność jako cecha stylowa gatunków prozy publicystycznej XVII wieku* [w:] *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, pod red. H. Wiśniewskiej i C. Kosyła, Lublin 1992, s. 85–87.

Zjawisko potoczności w języku polskim XVII w. nie jest dotąd gruntownie zbadane<sup>7</sup>.

Wystąpienia merytoryczne więc, choć wzgardzone przez kopistów, godne są dokładniejszej analizy, skoro można w nich obserwować różnicowanie się wzorca i wprowadzanie „prostoty” oratorskiej. Interesujące jest, jak daleko postępuje owo obniżenie stylu i jakimi narzędziami zostaje wszczepione.

Wypowiedzi kasztelana poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego wybrano do analizy z dwóch powodów. Był on postacią dla swoich czasów charakterystyczną: koniunkturalista spiskujący z obcymi dyplomatami, demagog, a przy tym magnat niezwykle wpływowy. Uchodził przy tym za oratora utalentowanego. Liczne jego mowy trafiły do przekazów oratorskich. Obraz perswazji stosowanej przez niego wnosić zatem może istotny rys do syntetycznego portretu kultury retorycznej szlachty.

Panowanie Jana Kazimierza Wazy (1648–1668) obfitowało w wojny i poważne konflikty wewnętrzne. Państwo przetrwało, ponosząc jednak ogromne koszty gospodarcze, społeczne i kulturowe. Demokracja szlachecka już od początku XVII wieku stawała się coraz bardziej fasadą, za którą dojrzewała oligarchia magnacka. Obniżenie statusu ekonomicznego szlachty, zwłaszcza drobnej i średniej, w drugiej połowie wieku (związane z wyniszczającymi wojnami, a także z przemianami gospodarczymi w Europie niekorzystnymi dla produkcji rolniczej) przyspieszyło ten proces. Osłabianie władzy królewskiej szło w parze ze wzrostem aspiracji magnatów, a ponieważ z racji ustroju politycznego szlachta była liczącą się zbiorowością, przesuwaniu się władzy z centrum ku peryferiom towarzyszył klientelizm, uzasadniany populistyczną ideologią obrony złotej wolności.

W takiej sytuacji Jerzy Sebastian Lubomirski, z ambicjami sięgającymi tronu, wywołał długotrwały rokosz, pozornie zakończony sukcesem dworu, w istocie jednak – klęską projektów reform i głęboko sięgającą erozją zaufania społecznego. W wydarzeniach towarzyszących rokoszowi przejawiały się wyjątkowo intensywnie zjawiska znamionujące niebezpieczny kryzys polityczny: prywata, dopuszczenie do wojny bratobójczej, sprzedawanie się obcym władcom, koniunkturalizm i głęboko nieetyczne metody postępowania, jak zrywanie sejmów i sejmików, spiskowanie, przekupstwo, skrytobójstwo.

Krzysztof Grzymułtowski, urodzony w r. 1620, potomek zamożnej rodziny wielkopolskiej, był po kądzieli wnukiem Wacława Leszczyńskiego – kanclerza

---

<sup>7</sup> Ani co do pojęcia stylu, ani potoczności nie ma wśród językoznawców pełnej zgody. Przyjmuje się tu w wypadku każdego z tych pojęć jedno z wielu stanowisk, najlepiej odpowiadające założeniom literaturoznawstwa staropolskiego. W zakresie badań nad stylami polszczyzny XVII w. cenne są prace W. Kuraszkiewicz, K. Siekierskiej, H. Wiśniewskiej, M. Wojtak, B. Walczaka; brak na razie syntetycznego obrazu języka mówionego w XVII w. Gruntowna książka E. Umińskiego - Tytonia, *Polszczyzna potoczna XVIII wieku*, Łódź 1992, dotyczy XVIII stulecia. Znajdujemy tu więc cenne wskazanie kierunków rozwoju, dokonującego się w wieku poprzednim.

wielkiego koronnego, spowinowaconym też z rodem Opalińskich. Związek z Leszczyńskimi wzmocnił jeszcze poprzez ożenek z córką Bogusława – podkanclerzego koronnego. Krzysztof był nieźle wykształcony (Poznań i kolegium jezuickie w Dôle we Francji); próbował też sił w młodszej twórczości literackiej. Od 1648 r. nieprzerwanie posłował na sejmy, ciesząc się wśród szlachty popularnością i uczestnicząc w wielu komisjach, a latem 1654 r. pełniąc nawet funkcję marszałka poselskiego. W czasie „potopu” aktywnie występował przeciw Szwedom. W nadziei awansów wyższych niż kasztelania poznańska (1656) pozostawał regalistą do roku 1662. Do Lubomirskiego jawnie przyłączył się dopiero w lipcu 1665, gdy ten w maju tego roku wkroczył z wojskiem w granice Polski<sup>8</sup>. Współdziałając z podkanclerzym Janem Leszczyńskim, bratem stryjecznym matki, generałem wielkopolskim, stanął na czele pospolitego ruszenia tych ziem pod Pyzdrami. Tym samym dał Lubomirskiemu, operującemu dotąd oddziałami zaciężnymi, legitymację obywatelską. W dalszym przebiegu rokoszu pełnił rolę *de facto* zastępcy eks-marszałka<sup>9</sup>. Po śmierci Lubomirskiego znów stał się zwolennikiem dworu.

Po trzech kolejnych zerwanych sejmach (w końcu 1664, wiosną 1665 i wiosną 1666) i po decydujących akordach wojny domowej (krwawa bratobójcza bitwa pod Mątłami 12–13 lipca 1666) dnia 31 lipca podpisana została ugoda w Łęgonicach, a 8 sierpnia pod Jaroszyńcem odbyła się uroczystość zaprzysiężenia traktatu i przeprosin króla. Lubomirski odzyskał dobra, ale udając się za granicę, rezygnował ze swych godności. Wojsko wyraziło zgodę na rozwiązanie konfederacji, po wypłacie części zaległego żołdu. Król zobowiązał się porzucić starania o elekcję *vivente rege* i zadeklarował amnestię uczestnikom rokoszu. Tylko brak pieniędzy dla żołnierzy (po wycofaniu wsparcia pieniężnego przez Ludwika XIV) skłonił Jana Kazimierza do przyjęcia takich warunków ugody<sup>10</sup>. Tym samym zakończyła się wojna domowa, ale ponieważ ustalenia łęgonickie nie satysfakcjonowały żadnej ze stron, walka polityczna trwała nadal.

Sytuacja Grzymułtowskiego jako prawej ręki eks-marszałka była wówczas złożona. Dwoje zdeterminowanych i nienawidzących się szczerze przeciwników: królowa Ludwika Maria i Jerzy Lubomirski rozgrywali swój pojedynek, angażując kasztelana poznańskiego. Gdy Ludwik XIV wywierał na Jana Kazimierza nacisk w kierunku abdykacji, a ten skłonny był do złożenia korony (co przecież uczynił dwa lata później), królowa próbowała wzmocnić szanse Kondeusza na przyszłej elekcji po abdykacji obecnego władcy, sprzymierzając się z opozycją i prowadząc od końca sierpnia do 20 września pertraktacje z pełnomocnikami Lubomirskiego (ledwo co porzuciwszy zamiar skrytobójstwa przeciwnika). Grzy-

<sup>8</sup> Grzymułtowski Krzysztof [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960, s. 124–126.

<sup>9</sup> A. Jabłonowski, *Krzysztof Grzymułtowski wojewoda poznański* [w:] *Krzysztofa Grzymułtowskiego wojewody poznańskiego listy i mowy*, wyd. i d e m, Warszawa 1876, s. XV, XVIII–XIX.

<sup>10</sup> T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 252–254.

mułtowski miałby w zamian za pozyskanie dla francuskiego kandydata siedmiu województw zostać marszałkiem nadwornym. Jednak Lubomirski, Grzymułtowski i Jan Leszczyński, czyniąc początkowo królowej nadzieje, ostatecznie pozostali związani z Brandenburgią, popierając kandydaturę Filipa Wilhelma<sup>11</sup>. Przypomnijmy też, że pod Jaroszynem kasztelan poznański wygłosił wobec króla mowę wcale nie pokorną.

Uniwersał i legacja na sejmiki wyszły w pierwszych dniach września, czyli w czasie rokowań królowej z opozycją, gdy nie było jeszcze wiadomo, jak rozwinie się sytuacja. Sejm potrzebny był przede wszystkim, by doprowadzić do skutku zaległą za trzy lata zapłatę dla wojska. Postulat ten stanowił punkt legacji najważniejszy dla króla. Zalecał władca także podjąć sprawę podziału wojska na województa, zapewnienia hiberny, zamknięcia mennic i dewaluacji szelągów pozostających w obiegu. Były to zagadnienia ciągle niezrealizowane, więc tradycyjnie powtarzane co rok w kolejnych legacjach sejmikowych. Tym razem jednak punktem wysuniętym „marketingowo” na początek było wpisanie amnestii do dokumentów *Volumina Legum*<sup>12</sup>.

Gdy sejm rozpoczął obrady 9 listopada 1666, jasne już było, że stronnictwo brandendurskie nie dało się pozyskać dworowi. Cały pierwszy tydzień obrad Izba zmitrężyła przy wyborze marszałka (starosta liwski Marcin Oborski) i nad sprawą jego przysięgi. Propozycję od Tronu, zgodną z treścią legacji, wygłosił kanclerz (po śmierci prymasa Wacława Leszczyńskiego – także nominat gnieźnieński) Mikołaj Prażmowski. Wota ciągnęły się następne pięć dni, przy czym Grzymułtowski wotował dnia drugiego, 17 XI, po wojewodzie sandomierskim Tarle i lubelskim Reju (poprzedniego dnia przemawiali trzej biskupi i kanclerz wielki koronny, a każda z oracji trwała ponad godzinę). W ciągu następnych dni wygłoszono jeszcze dziewięć wypowiedzi, w tym kasztelana lwowskiego Andrzeja Maksymiliana Fredry. Oracja ta trwała ponad dwie godziny, a mimo to senator był „*cum summo gustu* od wszystkich ichmm. słuchany”. Mówcy odnieśli się do wszystkich punktów propozycji i nie było wypowiedzi jawnie opozycyjnych<sup>13</sup>.

Wotum Grzymułtowskiego składa się w swej zachowanej w rękopisie Biblioteki Kórnickiej postaci<sup>14</sup> z 49 odcinków kończących się w rękopisie kropką.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 254–255.

<sup>12</sup> S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1, Wrocław 2000, s. 449–450.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 453–456.

<sup>14</sup> Podstawę tekstową stanowi przekaz rękopiśmienny z końca XVII lub XVIII w. przechowywany w Bibliotece Kórnickiej (sygn. Rkps 993), k. 146 v–149 v. Rękopis ten zawiera mowy, relacje z czynności sejmów i sejmików z lat 1666–1693.

Postać oracji lekko zmodyfikowana, pomocna jednak w odczytaniu niektórych nieczytelnych fragmentów rękopisu, wydrukowana została przez Jabłonowskiego [w:] *Krzysztofa Grzymułtowskiego wojewody poznańskiego listy i mowy*, *op. cit.*, s. 42–47 (z błędnym datowaniem na 1667) na podstawie rękopisu z końca XVIII wieku, zawierającego 332 listy, mowy i relacje z czasów Jana Kazimierza i Sobieskiego. Wśród nich 75 tekstów dotyczyło Grzymułtowskiego.

Umownie nazywane tu one będą „strofami”. Częsteczki wewnętrzne natomiast, składające się na tak rozumiane strofy, nazywane będą roboczo „wersami”. Stanowią je człony intonacyjno-składniowe wyodrębnione domyślnie tak, jak wyobrażamy sobie rozczłonkowanie intonacyjne strumienia mowy. Uformowanie graficzne tej prozy w postać niby-strof i niby-wersów jest nadzwyczaj pomocne w jej analizie.

Pod względem merytorycznym wypowiedź odnosi się do dwóch tylko, choć rzeczywiście najważniejszych, członów propozycji: do wypłacenia żołdu wojsku pozostającemu „w borgowej służbie” (poprzez rozdzielenie finansowania wojska między województwa) i do zamknięcia mennic wraz z jednoczesnym ustaleniem kursu waluty. Punkt pierwszy propozycji, czyli amnestię, potraktował mówca jako oczywisty, godny podziękowań pod adresem Boga i króla, wypełniając nim *exordium*. Końcowy jednak fragment wotum, obszerny, bo stanowiący jego 1/5 część, mieści w sobie problem nieprzewidywany przez monarchę do procedowania, nieporuszony przez propozycję. Jest to uzasadnianie potrzeby pospolitego ruszenia.

Te właśnie problemy wyznaczają *ordo naturalis* oracji. Wota senatorskie niemal zawsze komponowane są według porządku naturalnego, dyktowanego przez punkty propozycji. Często zdarza się pominięcie niektórych zagadnień, rzadziej – poruszanie ich w zmienionej kolejności, swobodne gospodarowanie proporcjami między nimi bądź dodawanie problemów. Ciągłe jednak istotą wotów pozostaje kompozycja addytywna, a ich człony, spinane bardziej lub mniej „na siłę” poprzez *transitiones*, wyznaczane są merytorycznie. W wotum Grzymułtowskiego widzimy cztery segmenty:

*exordium* – pokój wewnętrzny (strofy 1–2);

I – sprawa pieniędzy dla wojska (20 strof: 3–21 i 39);

II – mennice i waluta (18 strof: 22–38);

III – pospolite ruszenie (10 strof: 40–49).

Wstęp nosi wszelkie cechy *prooemium*. Nie sposób doszukać się tu zabiegów insynuacyjnych, choć podejrzliwość nakazują zarówno poświęcona wcześniej przez mówcę umiejętność przemycania *insinuatio* do wstępu pozornie wyglądającego na *prooemium*, jak i świeża, u Grzymułtowskiego i u króla, pamięć o mowie pod Jarosynem.

- 1 Im większe mięszaty tę ojczyznę *turbines*,  
 Miłościwy Najjaśniejszy Królu Panie mój Miłościwy,  
 tym przyjemniejszy musi być pożądaney *tranquillitatis* pozór,  
 którą że nam *tandem numina restituerunt*,  
 niech będzie wieczna imieniowi Boskiemu chwała, Bóg  
 który *regnantium corda* w swych ręku piastuje, Bóg  
 a W[asza] K[rólewska] M[iłość],  
 Jego *vicariae potestati*, Bóg  
 i od nas *debetur* podziękowanie, my  
 a u późnej potomności *manet* pamiętne wspomnienie.

2	Zdarz tylko Boże, abyś WKM długo zbierał lube prac swoich <i>fructus</i> , do czego część z oddanych Bogu i ojczyźnie ślubów, część z należytej ojczyźnie miłości, <i>część ex innato desiderio propriae conservationis</i> winniśmy <i>cooperari</i> , jakoż nadzieja, że cieszyć się z prace swojej własnej będziesz, gdy da Bóg, <i>propositiones</i> WKMci skutek brać będą szczęśliwy.	Bóg  Bóg  my – współpracownicy  Bóg
---	--	---

Dwie wstępne „strofy” stanowią czysty przykład stylu wysokiego, w pełni podporządkowanego normom retoryki, przemyślnego i ozdobnego. Uderza ogólne wrażenie pomniejszenia zasług króla, skrycia go za postacią Boga jako rzeczywistego sprawcy pokoju. Wysuwanie Boga przed monarchę było toposem powszechnie stosowanym w celu budowania pochwały władcy, tu jednak obserwujemy tę figurę w takiej obfitości, że spoza pozytywnego wizerunku wyłania się odpodmiotowiony kształt króla – Boskiego narzędzia. Żadne z powyższych stwierdzeń samo w sobie nie budzi wątpliwości, każde mieści się w przyjętych normach pochwał władcy chrześcijańskiego; dopiero ich natłoczenie wykracza swym znaczeniem poza konwencję, sugerując rezerwę emocjonalną wobec adresata. Jednocześnie pojawia się też sugestia poczuwania się społeczeństwa szlacheckiego do współdziałania w zasługach i w obowiązkach. Nie skłania to jednak jeszcze do nazwania wstępu insynuacyjnym.

Tranzytem między wstępem a segmentem poświęconym funduszom dla wojska jest pierwszy „wers” następnej „strofy”: „A któżby nie życzył widzieć *pacatam* ze wszystkich stron *Rempublicam* [...]”. Zdanie to w zręczny sposób łączy „*propositiones* WKMci” (co tłumaczyć można zarówno jako ‘zamiary, intencje’, jak i ‘sugestie propozycji sejmowej’) z pragnieniami społeczeństwa, czyli Rzeczypospolitej. Pytanie retoryczne, domagające się jedynej możliwej odpowiedzi: „Wszyscy życzą ojczyźnie pokoju ze wszystkich stron”, prowadzi do warunków zaistnienia pokoju, a to już stanowi treść segmentu o żołdzie.

Także między segmentem I a II (waluta i monety) tranzytem okazuje się początkowy „wers” nowej „strofy”, tym razem jednak bardzo prosty inwencyjnie, nieusiłujący spiąć znaczeniowo obu segmentów. Po ostatniej „strofie” dotyczącej podatków (przy czym brak tu jakiegokolwiek sygnału zakończenia rozważań) mówca narzuca po prostu nowy temat: „Należą do zapłaty jeszcze ordynaryjnej mennice i monety [...]”.

Najbardziej interesujące jest przejście do ostatniego segmentu, nie dość że w ogóle pozbawione formuły *transitio*, to treściowo tak silnie zlepione ze „strofą” poprzedzającą (39), że segment poświęcony pospolitemu ruszeniu (40–49) sprawia wrażenie kontynuacji rozważań o projektowanej liczebności armii. Zauważmy, że „strofa” 39, choć merytorycznie dotyczy sprawy finansowania

wojska, ulokowana została nie w segmencie I, lecz niespodziewanie na końcu segmentu poświęconego mennicom i walucie (w którym także, podobnie jak poprzednio, brak sygnalizacji zakończenia tematu):

- 39 Zapłaciwszy wojsku,  
*expedit* Rzpltej ordynować *quantitatem et qualitatem* jego *in futurum*;  
 to *consilium* snadź należy wodzom,  
 aleć i Rzpltej,  
 w której nietrudno już teraz o *consilium militare*,  
 bo my się już wpatrzeli w Marsa,  
 który to u nas rozgościł się tak,  
 że by mu czas powiedzieć onę przymówkę nieochotnego gospodarza:  
*post tres saepe dies vilescit piscis et hospes*,  
 azali gdzie indziej uczyni przenosiny.

Następująca zaraz potem „strofa” 40 otwiera temat pospolitego ruszenia:

- 40 Ja bym rozumiał,  
 że się trzeba wrócić *ad veterem militiam*.

Widać, jak Grzymułtowski dąży do wytworzenia u słuchaczy zbitki pojęciowej: wojsko (w domyśle: dobre) = pospolite ruszenie. Podobnie, ale wyraziściej, uczynił w wotum wygłoszonym wiosną 1665, gdy bardzo zależało mu na powołaniu pospolitego ruszenia, co oznaczałoby podporządkowanie wojska magnatom, a co w zamierzeniach Lubomirskiego ograniczyć miało władzę króla i pogłębić anarchię<sup>15</sup>. Mówca konsekwentnie przejmował niezaprzeczną wartość argumentacyjną spraw związanych z niepłatnym wojskiem, spleťując ją z wątlým dowodowo postulatem pospolitego ruszenia. Czynił to tak sprytnie, że dwie różne sprawy sprawiały wrażenie tej samej. Tym razem znów usiłuje wprowadzić pod obrady postulat obcy interesowi państwa, a po myśli opozycji antydworskiej, więc ponownie sięga po dobrze sprawdzone narzędzie.

Już *transitiones*, choć służąc kompozycji addytywnej, nie zostały zaprojektowane jako „aktorzy pierwszego planu”, dostarczają materiału do obserwacji różnicowania: od przejścia z wstępu do części programowej – przemyślanego w swej zwięzłości i nadzwyczaj udanego; poprzez zabieg zaburzenia kompozycji z jednoczesnym świadomym pominięciem tranzytu przy przejściu do części ostatniej; aż po byle jakie, formalnie tylko zaznaczone, połączenie segmentu I i II.

Także wewnątrz każdego z segmentów przejawia się brak staranności kompozycyjnej. Pozostawiając na razie na boku część ostatnią, skonstruowaną od początku swoicie, zauważamy, że tradycyjne *partes orationis* uwypuklone są w segmentach I i II minimalnie. Brak zakończeń został już wcześniej dostrzeżony.

<sup>15</sup> W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984, s. 115.



Wstępy i *narrationes* co prawda pojawiają się, lecz śladowo, w obu wypadkach w postaci skompresowanej ledwie do fragmentu „strofy”, współdzielonej z *transitio*, a nawet z początkiem dowodzenia:

- 3 A któżby nie życzył widzieć *paccatam* ze wszystkich stron *Rempublicam*, *transitio*  
 ale zdałby mi się ten na ledzie sadzić *spes suas*, *exordium*  
 ktoby rozumiał,  
 że *pacari ab extra* może,  
 nie uspokoiwszy wprzód jej *ab intra*,  
 i tego, *narratio*  
 co ją za gardło trzyma,  
 nie wyjąwszy z zanadrza,  
 tej gadziny,  
 która ją aż do serca *exedit*,  
 to jest *metum* konfederacyjnej.
- 22 Należą do zapłaty jeszcze ordynaryjnej mennice i monety, *transitio*  
 tu dopiero *occurunt* mi *immensae difficultates*, *exordium*  
 miasto onych *commoda*,  
 które to ktoś na sejmiku pruskiem,  
 jakom wczora słyszał,  
 osobliwą cukrował fakundyją,  
 bo rzecz zniżyć albo wywołać szelągi *narratio*  
 jest zapłatę wojsku zatamować,  
 a zatym zadać śmiertelny *ictum* Rzpltej *argumentatio*  
 et *infandos renovare dolores*,  
 bo zniżywszy *verbi gratia* dwa albo trzy w jeden szelągi,  
 to jeden milion szelągami dwa albo trzy złożyć by potrzeba miliony.

Konstrukcja dalszych fragmentów I i II segmentu opiera się na ciasno przebiegającym przeplocie następujących naprzemiennie elementów: sformułowanie postulatu (wprowadzone zwykle formułą „życzę tedy...” – *probatio* – przytoczenie postulatu opozycyjnego („aleć rzecz mi kto...” – *refutatio* („przyznawam, ale...”). Dwa pierwsze elementy stanowią regułę, natomiast dwa ostatnie pojawiają się rzadziej.

Oto dla przykładu postulaty segmentu I: „gruntowną zapłatą ukontentować wojsko [...] przez podział na województwa”, nie odkładać sprawy na konkluzję, uzyskać liczbę wojska od hetmanów i pisarza, „wziąć w *examen rationes* skarbu”, przygotowanie wstępnej wersji postanowień zlecić komisji senackiej, jako podstawę przyjąć podwójne podymne, przyjęcie pogłównego byłoby złym posunięciem, nie należy szukać nowych pomysłów, trzeba „trzymać się dawnych *contribuendi modos*”, nie wolno polegać na przysięgach. Widać, że dość szczegółowo potraktował mówca zagadnienie, a każdy postulat wsparł różnego rodzaju argumentacją. Najczęściej bywa ona rzeczowa, np.:

- 7 Życzę tedy nie odkładać *cuius negotii molem* na owe pięć dni konkluzyj,  
bo naówczas zwali się *ingens farago negotiorum*,  
i to tak potrzebne *difficultabit negotium* bardziej,  
i abo *frustrabitur* Rzptą *desiderio suo*,  
abo w długie wciągniemy się sejmowanie,  
abo strzeż Boże,  
czego aż strach wymówić,  
*circa prolongationem causabit to rupturam* sejmu,  
na którą *redire* musiałyby te *mala*,  
które nas dotąd *praesserunt*.
- postulat  
argument wielości spraw  
abo  
abo  
abo  
*obsecratio*  
groźba zerwania sejmu  
skutek: powrót nieszczęść

#### Bywa wsparta toposem interwencji Boskiej:

- 21 Życzę tedy trzymać się dawnych *contribuendi modos*,  
a uchodzić przysiąg,  
bo się tak w Polsce zageściewy *periuria*,  
że podobno dla nich miewamy z nieba tak częste instygi.
- postulat  
postulat  
kara Boska

Bywa wreszcie zastąpiona figurą pominięcia i deklaracją szanowania czasu sejmowego:

- 8 [...] ja nie chcąc *dicta repetere*,  
spóźnionemu folgując czasowi,  
szerzyć się z słowami nie będę,  
aleć i komputu wojska od IchMciów panów hetmanów  
i od Jmci pana pisarza polnego jako najprędzej potrzeba.
- postulat  
postulat

#### Oto zaś przykład zastosowania *refutatio*:

- 5 Aleć to,  
jakom słyssał dnia wczorajszego,  
jest *opus immensi laboris*.
- 6 Przyznawam,  
ale nie życzę,  
aby *activitate deterreri et difficultatibus*,  
bo też będą na drugim i na trzecim sejmie,  
toćby nigdy nie było czasu  
tak potrzebnej traktować materyjej.
- argument opozycyjny:  
sprawa wymaga czasu  
kontrargument: nigdy nie  
byłoby na to czasu

Kolejne postulaty następują po sobie w sposób nieszczególnie przemyślany, w porządku, rzecz można, naturalnym, dyktowanym zawartością merytoryczną. Nie ma między nimi tranzytów. Po prostu po wyczerpaniu treści jednego pojawia się następny, wprowadzony przez formuły: „tedy”, „*interim*”, „zaś”, „też”.

Godzi się zauważyć, że brak wyraźnego podziału dyktowanego przez *partes orationis* nie jest w wotach Grzymałtowskiego regułą. W tym wygłoszonym na

sejmie w 1665 r. każde z zagadnień merytorycznych rozpatrywane było konsekwentnie w takim właśnie porządku, z tym jednak że segmentów było pięć, a każdy z nich wypełniany był przez jeden tylko postulat. Tym razem więc mamy mniej części, ale za to znacznie większe uszczegółowienie, a więc i zagęszczenie postulatów. Chęć powiedzenia więcej zaowocowała niestarannością kompozycyjną.

Wniknięcie w postać retoryczną i składniową poszczególnych wypowiedzeń kończących się kropką wydobywa rozwarstwienie. Natrafiamy bowiem z jednej strony na pięknie skonstruowane, ozdobne i funkcjonalne perswazyjnie „strofy”, np.:

- 44 Stracielišmy staropolską [Rzeczpospolitą],  
*speciem* tylko mamy *veteris Reipublicae*,  
 azali gdy się wróciemy *ad veterem frugalitatem*,  
 do staropolskich strojów,  
*ad veterem militiam*,  
 do starych zwyczajów,  
 wróci się do nas stara konfidencyja,  
 a za tym stara fortuna polska.

Z drugiej zaś strony – natrafiamy na zdania o przebiegu niezaplanowanym, czasem chaotycznym, np.:

- 30 Pierwsze dwa [sposoby] *subsistere* nie mogą z tych,  
 którym powiedział,  
 racy;  
 toć podwyższyć trzeba,  
 został.

Zaobserwowana dwojakość rodzi pokusę klasyfikacji, i „tu dopiero”, jeśli wolno zacytować kasztelana poznańskiego, „*occurunt immensae difficultates*”, zakwalifikowanie bowiem większości wypowiedzeń do którejś z dwóch grup okazuje się niemożliwe. Nie reprezentują ich w czystej postaci.

Przechodząc zaś z poziomu intuicji na teren poszukiwania obiektywnych znamion i mierników „artystyczności” czy „zretoryzowania” (styl wysoki) z jednej strony, a „niewymuszoneści” czy „prostoty” (styl średni) z drugiej, bierzemy pod lupę cechę najprędzej podejrzewaną o korelację z „poziomem stylistycznym” – długość wypowiedzeń. Miernik ten okazuje się istotny, ale tylko częściowo, jest bowiem tak, że „strofy” krótkie, złożone z 2–4 „wersów” rzeczywiście reprezentują niemal wyłącznie typ „średni”, ale nie oznacza to, że większa długość oznacza automatycznie typ „wysoki”. Oto „strofa” krótka, co do której nie mamy wątpliwości:

- 24 Inszych pieniędzy cale nie masz,  
to podatków nie byłoby,  
a zatym pewne Rzpltej zatrudnienie.

Oto jednak „strofa” dłuższa, o niskim stopniu zretoryzowania:

- 13 Proporcją zaś tego podziału wziąć życzę z podymnych dwojga,  
które niedawno uchwaliła i wydała Rzplta *cum abiuratis*,  
i musi ich *exstare* taryfa,  
z której zda mi się,  
będziem mogli *regulari*,  
żeby *sine iniuria* każdego województwa mógł stanąć podział,  
bo przecie uważyc trzeba *statum modernum* województw,  
którym ma być wolno,  
gdy da Bóg stanie pomieniony podział,  
*modum contribuendi* obrać sobie według upodobania.

Kolejna brana pod uwagę cecha – to obecność łaciny w wypowiedziach, przy czym zakładalibyśmy, że znamionowałyby ona styl wysoki. Przed ostrożnością przy użyciu tego wskaźnika przestrzega obraz stosowania melanzu polsko-łacińskiego w renesansowych mowach sejmowych, w których (przy stylu niezmiennie wysokim) stopień obecności łaciny był bardzo zróżnicowany i zależał od upodobań osobistych mówcy<sup>16</sup>. Kryterium to zawodzi i tutaj. Oto dla przykładu wypowiedź silnie zlatynizowana, ale należąca do typu „niewyszukanego”:

- 31 *Liberum* będzie zaś *reducere* monetę *ad pristinum valorem*,  
*prout ratio rerum et temporum dictabit*.

Nie sprawdza się też kryterium stosowania przenośni w opowie elokucyjnej, mimo że kolokwializm jest naturalnym gruntem metaforyczności i uzasadnione wydawałoby się łączenie faktu operowania przenośniami z chęcią mówcy wyjścia poza styl wysoki. Znowu podejrzliwość nakazuje tu stan obecny w mowach XVI-wiecznych, w których oratorzy nie wahali się stosować we wzniosłych sprawach metafor zakorzenionych w semantyce spraw niskich (gospodarskich, rolniczych, cielesnych)<sup>17</sup>. W badanym wotum jest kilka metafor: „turbines męszające ojczyznę”, „jeszcze nie zagojone *vulnera* ojczyzny”, rachunki skarbowe jako „*acus magnetica*”, nowości w ordynacji podatkowej to „kuchenka *esurientium*, którzy to nie swoim noskiem żyć przywykli”, „cukrować korzyści fakundyją”. Obecne są one także w „strofach” zretoryzowanych.

Dokładnie to samo spostrzeżenie dotyczy przysłów jako narzędzi argumentacji: „na ledzie sadić *spes suas*”, „*suavis lucri*, skądkolwiek jest, *odor*”, „*vestis serica viros foedat*”. Ich obecność nie decyduje o kategorii wypowiedzi.

<sup>16</sup> K. Płachcińska, *op. cit.*, s. 217–221.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 355–373.

Pozostaje analiza składni wypowiedzeń. Te, które bez zastanowienia zaliczymy do grupy „artystycznej”, są prawdziwymi periodami, „konstrukcjami kolistymi”, gdy *protasis* zapowiada i tworzy napięcie, *apodosis* rozwiązuje i napięcie usuwa. Twory pozostałe, a jest ich zdecydowana większość, to *oratio soluta* – krótkie, samodzielne semantycznie i syntaktycznie wypowiedzi (są to najczęściej zdania złożone podrzędnie, jednokrotnie: przydawkowe, skutkowe, dopełnieniowe) lub *oratio perpetua* – proza „nizana”, będąca „otwartym ciągiem jednostek podobnych”<sup>18</sup>; stanowiąca mieszaną parataksy i hipotaksy. Także jednak wśród tych konstrukcji znajdujemy kandydatki do typu „wysokiego”, jeśli „nizanie”, bądź nawet *oratio soluta*, zostały zrytmizowane lub wyraziście nasycone figurami (myśli albo słów). Oto przykład, jak rytmizacja (spowodowana przez zapowiedź wyliczenia i przez anaforę) „podwyższyła” styl wypowiedzenia nizanego:

29

Szczególnie tedy *cessant lucrum* zahamować to może,

do czego trzy widzę sposoby:

abo wywołanie szelągów *absolute*,

abo zniżenie siedm na jeden,

abo podwyższenie dobrej monety wysoko,

żeby na swojej *lucrari* nie mogli ci *falszerze*.

zapowiedź trzech elementów:

abo

abo

abo

Oto zaś analogiczny efekt działania elokucji:

16 Dobryż to taki podatek,

który za sobą prowadzi tak znaczną *inaequalitatem*,

że nie rzekę –

*defraudationem*?

pytanie retoryczne

*panesia**incrementum*

Dopiero gdy w wypowiedzeniu typu *perpetuum* lub *solutum* nie ma ani rytmizacji, ani zdobienia, lokujemy je w kategorii „niewyszukanych”. To zdarza się w czystej postaci rzadko. Najczęściej poruszamy się w kręgu konstrukcji pośrednich. Nawiązując do klasyfikacji Danuty Buttler, należałoby je nazwać publicystyczną odmianą podtypu oficjalnego mówionego. Obserwujemy tym samym *in statu nascendi* wysiłki polskiej prozy mówionej w sytuacji oficjalnej w kierunku odklejenia się od wzorca stylu retorycznego wysokiego, dryfującego na mieliznę, i tworzenia wypowiedzi w stylu średnim. Pozostaje ona ciągle blisko retoryki, bo ilekroć z pośpiechu lub wygody próbuje ją całkiem odrzucić, ponosi porażkę. Dodać jednak trzeba, że nawet wtedy nie znajdujemy w niej znamion potoczności: przewagi parataksy, luźnych połączeń składniowych, naruszania ciągłości związków bezpośrednich, nadmiaru partykuł czy zaimków wskazujących. Nie obserwujemy też takich cech stylu potocznego, jak spontaniczność

<sup>18</sup> H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 494–496.

i niedookreśloność, a ekspresywność, charakterystyczna przecież także dla prozy retorycznej, i formuliczość<sup>19</sup> – obecne są w niewielkim zakresie.

Pojawia się także pytanie o zróżnicowanie funkcjonalne, to znaczy w jakich sytuacjach mówca stosował styl bez wątpienia wysoki, a kiedy kierując się pragmatyzmem, czując, że „strzela” za wysoko, opuszczał bezpieczne i swojskie pole retoryki, eksperymentalnie wychylając się ku normom wypowiedzi obiegowej. Z obserwacji zarówno wotum z roku 1666, jak i z 1665 wynika, że kurczowe trzymanie się wzorca retorycznego towarzyszy (poza okolicznościowymi oracjami i fragmentami oracji) podejmowaniu problemów trudnych, wątpliwych, przy odbiorcach nieprzychylnych. We wcześniejszym wotum były to segmenty dotyczące Lubomirskiego i pospolitego ruszenia (oba postulaty wbrew królowi i stronnictwu regalistycznemu), tutaj zaś ponownie, w analogicznej sytuacji, pojawia się problem zgody na pospolite ruszenie, ujęty w segmencie III. Znamienne, że w tej właśnie części spośród dziesięciu „strof” aż co do ośmiu nie mamy wątpliwości co do ich stylu wysokiego. Sięganie po styl średni, wyraźnie niepewne i pozbawione drogowskazów, dostrzegamy tam, gdzie istnieje w miarę powszechna zgoda co do sprawy, a mówca postuluje tylko sposoby jej realizacji. Szczególnym przypadkiem, godnym zacytowania z racji fermentu, jaki wzbudził, jest „strofa” 27, mieszcząca się w segmencie II, poświęconym monecie:

27

Proszę naprzód pokornie WKM, abyś podług danej swojej łaskawie deklaracyjej zawrzeć kazał <i>ex nunc</i> mennice,	stanowczość
boć to i przez te kilka niedziel jeszcze siła tej zarazy przybędzie,	metafora wartościująca pejoratywnie
kiedy snadź w kilku miejscach, lubo kontrakty ekspirowały, we dnie i w nocy nie ustają młoty,	
i toć zda się być <i>contra vincula sanctae unionis</i> i zda się <i>redolere</i> jakąś sejsyją <i>a corpore Reipublicae</i> ,	zarzut złamania zasad unii zarzut próby secesji
kiedy to bez powszechnej zgody otworzono mennice w Wielkim Księstwie Litewskim, z których <i>lucra</i> miałyby <i>cedere</i> skarbowi koronnemu podług prawa wyrażonego, które <i>non disputat sed iubet</i> ,	
czego jeżeliby nam IchM <i>negare</i> chcieli, <i>expedit</i> by przegnać te stada za granicę, skąd przyszły.	metafora wartościująca pejoratywnie

Pod względem składniowym mamy tu wielopiętrową hipotaksę, w zasadzie bez wykolejeń, ale i bez wcześniejszego przemyślenia kolejności elementów czy

<sup>19</sup> D. Buttler, *op. cit.*, s. 28; E. Umińska-Tytoń, *op. cit.*, s. 224–231.

sposobów ich łączenia. Brak też ozdobności rytmicznej i figuratywnej. Sprawa jednak była wcale niełatwa, delikatna: z jednej strony konieczność pozamykania szkodzących krajowi mennic była oczywista, z drugiej zaś – interes Litwy stał na przeszkodzie. Oczekiwalibyśmy więc, jak czynił to mówca w sytuacjach trudnych, sięgnięcia do zasobów erystyki i zręcznego retorycznie uformowania wypowiedzi. Tymczasem górę wzięły emocje, a ich efektem był gniewny, pełen ekspresji potok, bez dbałości o estetykę i równomierność. Dodać należy, że według niektórych relacji postulat „przeznania stad za granicę” brzmiał ostrzej: „Spądźcie te koniki, my się orłem swoim kontentować będziemy”. Posłowie litewscy zażądali publicznych przeprosin, co uczynił w imieniu kasztelana poseł Stefan Księski. Litwini nie przyjęli kajania się i pozostając w konwencji postponowania herbów państwowych, „*indirecte* nazywali orła sową”<sup>20</sup>. Na skutki porzucenia tarczy retoryki nie trzeba więc było długo czekać.

Budzi zastanowienie fakt nikłej obecności mów programowych w źródłach. Być może przyczyną jest fakt, że oracje okolicznościowe reprezentowały znany, wpojony głęboko poprzez proces edukacji szlachcica, model piękna, a mowy programowe, nie dość że wewnątrz rozwarstwione (nieharmonijne), niosły na dodatek nowość budzącą – jak zwykle – podejrzliwość. Być może jednak na nieufność nakładało się też poczucie, że tak ukształtowane oracje nie są godne zapisu.

Problem formowania się stylu średniego na gruncie oficjalnych wypowiedzi, a także pytanie o świadomość językowo-retoryczną dotyczącą tych zmian, wymagają dalszych badań, opartych na szerszym materiale.

Krystyna Płachcińska

THE MIDDLE STYLE IN 17TH CENTURY PUBLIC DISCOURSE:  
KRZYSZTOF GRZYMUŁTOWSKI'S SPEECH IN THE SEJM

Summary

A speech delivered in the Polish Sejm in 1666 by Krzysztof Grzymułtowski, MP and Castellan of Poznań, is a good example of an oration which employs more than one style levels. While some parts of it are cast in ornate high style, the speech also contains passages keyed to an unassuming middle style, sometimes appearing almost conversational or colloquial. An examination of the two segments of the speech indicates that they owe their distinct quality to differences in sentence length, complex syntax (the presence of periodic and balanced clauses) and the use of rhetorical figures rather than the presence of Latin inserts, metaphors and proverbs. What this paper also makes clear is that the corpus of late 17th-century parliamentary speeches is a most valuable source for any study into the development of a middle-style spoken Polish in a public setting.

<sup>20</sup> S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, s. 456.